

# Koczerska, Maria

---

"Prawo bliższości krewnych w polskim prawie ziemskim do końca XV wieku",  
Zygfryd Rymaszewski,  
Wrocław-Warszawa-Kraków 1970 :  
[recenzja]

---

Przegląd Historyczny 62/3, 547-549

---

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Zygfryd Rymaszewski, *Prawo bliższosci krewnych w polskim prawie ziemskim do końca XV wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 206.

Prawo bliższosci, określane w literaturze również jako prawo retraktu rodowego, stało się przedmiotem zainteresowania historyków polskiego prawa średniowiecznego począwszy od wieku XIX i pozostaje nim obecnie, o czym świadczą powojenne prace Kolańczyka, Lesińskiego, Bardacha, Russockiego. Zajmowano się nim jednak na marginesie głównych zainteresowań: poglądy na temat genezy i funkcji prawa bliższosci były argumentami w teorii rodowej, dyskusji nad prawem spadkowym i stanowiskiem prawno-majątkowym kobiety w średniowieczu.

Praca doktorska Zygfryda Rymaszewskiego powstała na Uniwersytecie Łódzkim, w rzeczowym i systematycznym wykładzie wypełniła tę lukę w znajomości elementów polskiego prawa ziemskiego. Autor nie stawia w niej nowych zagadnień — wszystkie, które rozważa są znane literaturze. Samo jednak ich całościowe przedstawienie daje pojęcie o różnorodności aspektów tego, jak autor przyznaje, niezbyt silnego w skutkach, a przecież długo żywotnego prawa, zaś hipotezy autora, rozwiązującego poszczególne kwestie odmiennie niż dotychczasowi badacze, są cennym wkładem w dyskusję naukową.

Rymaszewski wykorzystał w swej analizie źródła opublikowane. Większość informacji uzyskał z obserwacji praktyki sądowej, ponieważ ustawodawstwo średniowieczne, dążąc do ograniczenia działania prawa bliższosci, nie zajęło się jego unormowaniem. Określeniem „prawo bliższosci” obejmuje autor prawo pierwokupu alienowanej przez krewnego nieruchomości, prawo przyzwalania na alienację oraz prawo retraktu-skupu<sup>1</sup>. Prawo to przysługiwało oddzielnym krewnym pozbywcy w kolejności wyznaczonej stopniem pokrewieństwa czyli bliższoscią.

W pierwszej części pracy, za którą można uznać dwa początkowe rozdziały, mieści się analiza terminologii źródeł oraz zakreślenie kręgu osób — podmiotów prawa bliższosci. Krąg to dość szeroki, obejmujący zarówno mężczyzn i kobiety w linii męskiej — agnatów, jak również krewnych przez kobiety, a więc kognatów.

W sprawie uzyskania zdolności do wykonywania retraktu przez kobiety autor sądzi, wbrew tezie Lesińskiego<sup>2</sup>, że nie ma ono powiązania z osiągnięciem praw dziedziczenia nieruchomości przez kobiety (s. 61—63). Zgadząc się z autorem generalnie co do braku związku genetycznego między prawem spadkowym a prawem bliższosci, można mieć wątpliwości, czy do dwóch warunków umożliwiających retrakt, wysuniętych przez Rymaszewskiego: zdolności nabywania dóbr i pierwszeństwa do nabycia z tytułu pokrewieństwa, nie należy dodać trzeciego, a mianowicie zdolności do dzierżenia dóbr dziedzicznych, a ta wykształciła się w stosunku do kobiet w związku z uzyskaniem przez nie prawa dziedziczenia nieruchomości.

Autor słusznie przypuszcza, że uprawnieni z tytułu prawa bliższosci byli, oprócz osób wymienionych przez niego a występujących pod nazwami szczegółowymi, także inni krewni określane, wspólnie z pierwszymi, terminami zbiorowymi: *amici*, *consanguinei*, *propinqui*, *proximi*, *proximiores* itp. Dodajmy, że wszyscy oni należeli do kategorii bliskich, jak przekonuje o tym analiza funkcji krewnych objętych tymi nazwami w ustawodawstwie Kazimierza Wielkiego.

<sup>1</sup> Por. podobnie J. Bardach, *Uwagi o rodowym ustroju społecznym i prawie bliższosci w Polsce średniowiecznej*, Cz P-H IV, 1952, s. 438.

<sup>2</sup> B. Lesiński, *Ze studiów nad prawem bliższosci w XIV i XV wieku*, CzP-H VII, 1955, s. 101—102.

Następne trzy rozdziały zostały poświęcone opisowi funkcjonowania prawa bliższosci. Omówiono w nich przedmiot prawa bliższosci, różne rodzaje alienacji pod kątem objęcia ich ograniczeniami, wynikającymi z tego prawa oraz sposoby jego realizacji.

Autor interesująco przedstawił proces zanikania różnicy między dwoma kategoriami dóbr nieruchomości: dobrami dziedzicznymi i nabytymi, co doprowadziło do poddania całej ziemi działaniu prawa retraktu oraz rolę kościoła w jego ograniczeniu. Kościół nie skorzystał z tych zdobyczy, ponieważ w XIV i XV wieku, wraz z postępującą swobodą alienacji, zanikły nadania ziemi na rzecz instytucji kościelnych. Podstawowym wnioskiem płynącym z badania transakcji nieruchomości jest stwierdzenie, że „krewni czuwali nad każdym przejawem działalności, w wyniku której ziemia trwale lub czasowo mogła się dostać w obce ręce” (s. 109).

Retrakt, według zdania Rymaszewskiego, miał zawsze charakter odkupu. Stwierdzenie w źródłach retraktu-skupu jest dla niego podstawą rozróżnienia działania z tytułu prawa bliższosci od działania niedzielnych (s. 25, 118). W warunkach rozwijającego się obrotu ziemią, w XV-wiecznych księgach sądowych retrakt był zjawiskiem dość rzadkim, skoro protesty z tego tytułu stanowiły 3 do 17% wszystkich zapisów dotyczących alienacji.

Książka kończy się rozdziałem poświęconym genezie i roli prawa bliższosci. Rymaszewski krytykuje dwie hipotezy tłumaczące powstanie tego prawa: pierwsza traktuje je jako uprawnienie spadkobierców, a więc rozważa na tle i w genetycznym związku z prawem spadkowym; druga przyjmuje, że prawo bliższosci wraz z niedziałem były relikdami ustroju rodowego z czasów wspólnoty pierwotnej, które, broniąc praw rodowców, przetrwały do epoki pełnego średniowiecza.

Polemika z pierwszą z tych hipotez jest o tyle utrudniona, że jak autor sam zauważa, prawo spadkowe i prawo bliższosci rozwinęły się w tym samym czasie, obejmowały podobny, jeżeli nie ten sam krąg uprawnionych osób, co więcej — w źródłach są określane niekiedy tym samym terminem: bliższosc, bliskość, i dopiero współczesny historyk musi dociekać, czy chodzi o bliższosc do spadku czy bliższosc do odkupienia pozbytej przez krewniaka nieruchomości. Argumenty na temat różnego działania zasady pierwszeństwa krewnego bliższego przed dalszym w prawie spadkowym i w prawie bliższosci (s. 171) też nie przekonują, ponieważ, odwróciwszy sytuację, retrakt najbliższego krewnego wyłącza retrakt innych, tak jak odziedziczenie spadku przez najbliższego krewnego wyłącza innych od spadkobrania.

Jedynym wyjściem z sytuacji jest uznanie, podobnie jak to czyni Russocki<sup>3</sup>, równoległości rozwoju obu praw na gruncie indywidualizacji prawa własności, bez konieczności przyjmowania ich genetycznego związku.

W słusznej krytyce rodowej koncepcji prawa bliższosci Rymaszewski wysuwa ryzykowną tezę, że omawiane prawo służyło interesom jednostki a nie grupy krewniaczej (s. 179). Innego wytłumaczenia jego roli i funkcji społecznej nie znajdujemy, poza kilkoma marginesowymi uwagami (s. 129), i krytyką poprzednich koncepcji (s. 184—186). Zgadając się z autorem w ocenie słabej jego skuteczności, szczególnie w późnym średniowieczu, warto zaznaczyć, że było ono jednym ze składników grupy uprawnień przysługujących bliskim krewnym jednostki, takich jak bliższosc do spadku, bliższosc do opieki, skupu kobiet. Prawa te określają grupę społeczną, którą można nazwać szerszą rodziną, grupą bliższych krewnych, o agnacyjnych głównie, ale także, jak o tym świadczy właśnie prawo

<sup>3</sup> Por. St. Russocki, *Formy władania ziemią w prawie ziemskim Mazowsza*, Warszawa 1961, s. 108.

bliskości, agnacyjno-kognacyjnych więzach pokrewieństwa, dbającą o zachowanie majątku rodzinnego, a zarazem znaczenia i tradycji. Krąg ten był wewnętrznie zhierarchizowany, ponieważ największe prawa mieli najbliżsi krewni jednostki, której indywidualną swobodę działania w danym momencie ograniczali.

*Maria Koczerska*

Marian Małowist, *Europa a Afryka Zachodnia w dobie wczesnej ekspansji kolonialnej*, PWN, Warszawa 1969, s. 642, 5 map.

Tematem tej niezwykle interesującej i obfitującej w informacje książki jest, jak to autor formuluje na s. 7, problem „spotkania się Europejczyków z Afrykanami w epoce wczesnej ekspansji kolonialnej, a mianowicie od początku XV po połowę XVII w.”. Chodzi tu więc o epokę, którą rozpoczynają pierwsze wyprawy portugalskie do Maroka i na wybrzeża Zachodniej Afryki w celu zdobycia tam pozycji strategicznych i gospodarczych (uwieńczone dużym sukcesem w drugiej połowie XV i na początku XVI w.), a którą kończy pojawienie się na tych wybrzeżach Holendrów. Ci ostatni osiągają szczyt potęgi w połowie XVII w., usuwając w cień Portugalczyków, uprzednio już osłabionych zmaganiem z Francuzami i Anglikami. Autora interesują głównie nadbrzeżne obszary Zachodniej Afryki, od wyspy Arguim po Kamerun; tylko marginesowo zajmuje się królestwem Kongo i Angolą. Przedstawiwszy genezę ekspansji europejskiej w Zachodniej Afryce oraz historię tej ekspansji aż po pierwsze dziesiątki lat XVII w. omówił następnie wpływ tejże ekspansji na ludy afrykańskie, na koniec zbadał powiązania pomiędzy wczesną ekspansją europejską w Afryce a sytuacją gospodarczą zainteresowanych krajów europejskich.

Pracę swą podzielili Małowist na sześć głównych rozdziałów: I. „Portugalia w przeddzień ekspansji zamorskiej w XV w.”; II. „Portugalia a Afryka Zachodnia w pierwszym okresie europejskiej ekspansji zamorskiej”; III. „Ukształtowanie się władztwa portugalskiego w Czarnej Afryce”; IV. „Portugalczycy a Górna Gwinea w XV i na początku XVI w.”; V. „Kraje Zatoki Gwinejskiej w XV i na początku XVI w.” i VI. „Ekspansja europejska w Afryce Zachodniej w XVI i na początku XVII w.”. We wstępie autor dał m.in. charakterystykę źródeł i literatury naukowej, zwracając też uwagę na znaczenie prac etnograficznych, socjologicznych i lingwistycznych. W „Zakończeniu” autor podsumowuje wywody i stawia szereg hipotez. Zrozumienie treści dzieła bardzo ułatwiają mapy: Wybrzeża Afryki Zachodniej i Konga w XV i XVI w., Państwa Uolofów w Senegalu według relacji Yoro Dyão, Wybrzeża Gambii i terenów sąsiednich w XV i na początku XVII w. oraz Wybrzeża Afryki Zachodniej na początku XVII w.

W rozdziale I Małowist zwraca uwagę na zainteresowanie kupców europejskich znad Morza Śródziemnego, już co najmniej od XII w., złotem napływającym z Afryki poprzez Magreb. W związku z tym twierdzi, iż Europejczycy widzieli, że owo złoto napływa z Afryki transsaharyjskiej, jednakże ani Europejczycy, ani mieszkańcy Północnej Afryki nie orientowali się dokładnie, gdzie leżą złotonośne tereny. Z tym ostatnim zdaniem nie mógłbym się zgodzić. W istocie magrebiński geograf al-Idrisi działający w Palermo, na dworze króla Rogera II, a więc w środowisku europejskim, informuje w swym geograficznym traktacie powstałym w 1154 r., iż złoto eksportowane z Sudanu do Magrebu pochodzi z kraju Wangara czyli Wangara (tzn. Mandingów), którego północna granica biegnie osiem dni drogi (około 200—250 km) na południe od miasta Ghana, tzn. dzisiejszych